ROK XVII. LIPIEC-SIERPIEŃ 1937. Nr. 7/8.



Cena egzemplarza **20** groszy.

Treść zeszytu:

Cegiełki na kościół M. B. Saletyńskiej!

W Administracji „Posłańca" można nabyć piękne widokówki po 20 groszy, przedstawiające różne fazy zjawienia saletyńskiego, projekt nowego kościoła, św. Franciszka, św. Antoniego, M. B. z Lourdes i inne. Są to „cegiełki" na kościół M. B. Saletyńskiej w Dębowcu; polecamy je gorąco wszystkim czcicielom Matki Najświętszej, którzy pragną przyczynić się do budowy Jej świątyni.

Ze względu na koszta przesyłki prosimy zamawiać przynajmniej po 10 sztuk.

„Z całego serca błogosławię wszystko, co Saletyńskie"

Papież Leon XIII.

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi { w kraju **2** zł; za granicą **3** zł }

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.

Rok XII LIPIEC-SIERPIEŃ Nr. 7-8



Szafarze Tajemnic Bożych.

Już w początkach swego istnienia, zanim pojawiły się łuki, siekiery i topory, biedny mieszkaniec ziemi otrzymał od ducha ciemności smutną darowiznę — przemożną broń kłamstwa i oszczerstwa. Broń ta bardzo dawna, przez wieki wypróbowana, nie jest kosztowną, ani zbyt trudną do nabycia. Najsłabszy bowiem łatwo może ją posiadać i dobrze nią władać. A przecież oręż ten wielkie ma powodzenie w walce wszelkiego rodzaju. Od miecza złośliwego języka wielu odniosło bolesne rany i padło niewinną ofiarą śmierci. Oszczerstwem ułożono wyrok śmierci na Chrystusa, wszczęto pierwsze prześladowania Kościoła, rozlewano krew męczeńską, wyciskano łzy wyznawcom Ewangelii.

Dzisiaj także kłamstwo nie traci na sile, ostrze jego nie szczerbi się, ani rdzewieje. Pełno go wszędzie. Króluje wszechwładnie na łamach gazet i czasopism. Urabia i niejako wychowuje opinię ogółu, dla niskich celów ludzi przewrotnych i obfite wydaje plony.

Oręża szatańskiego chwycili się oburącz zajadli nieprzyjaciele Kościoła, przebrani w aniołów światłości, przyjaciół biednych i zapomnianych i obracają go przeciw duchowieństwu i kapłanom katolickim, chcąc tym sposobem poniżyć stan kapłański, zgasić jego wzniosłość i piękność, obedrzeć z szaty praw i przywilejów pochodzenia Boskiego, zepchnąć do rzędu rzeczy czysto ludzkich, by później tym łatwiej napaść, na pozbawioną wpływu pasterzy, owczarnię Chrystusową — wierne jeszcze Kościołowi dusze ludzkie.

Z taką podstępną taktyką postępowania nauczycieli fałszu spotkał się już apostoł narodów i był zmuszony, mimo wrodzonej mu niechęci do podnoszenia swoich zasług i godności, jedynie dla dobra wiernych, którzy słuchali tych złośliwych podszeptów, powiedzieć prawdę przed światem i Bogiem, by wszyscy poznali jego prace apostolskie, zaparcie się siebie samego, cierpienia, prześladowania, aby wiedzieli o wysokim jego rodzie i szlacheckim pochodzeniu. „Ponieważ wielu nieprzyjaciół moich — mówi on — przechwala się i ja też chwalić się będę... Hebrajczykami są oni i ja także; Izraelitami są i ja też; potomkami Abrahama i ja również..."[1])

Podobne słowa pochwały może i dzisiaj powiedzieć o sobie każdy wedle ducha Serca Bożego, kapłan katolicki. Niech wie świat, kim jest zastępca Chrystusa na ziemi, jakie jego pochodzenie, przeszłość i praca na niwie Bożej.

* * *

Kapłani Kościoła katolickiego wielkich mają poprzedników i świetlaną przeszłość. Należą do rodu, o wiele sławniejszego, niż pokolenie Hebera, Abrahama lub Izraela. Ród bowiem kapłanów katolickich jest bardzo dawny i datuje się od tych pamiętnych chwil, kiedy to Bóg-Człowiek, złożywszy pierwszą, bezkrwawą Ofiarę Nowego Przymierza, udzielił swej władzy kapłańskiej gronu dwunastu apostołów, wypowiadając te słowa: „To czyńcie na moją pamiątkę"; a później po swoim Zmartwychwstaniu dał im władzę odpuszczania grzechów i posłał ich na podbój świata, z rozkazem głoszenia nauki ewangelicznej wszelkiemu stworzeniu.

Linia kapłaństwa nowo-zakonnego nie miała doczekać się śmierci ze zgonem Apostołów, gdyż Ofiara Pańska, według woli Boga, miała być składana na każdym miejscu od wschodu do zachodu słońca. Sakramentów świętych, darów Odkupienia potrzebuje człowiek, żyjący po tysiącach lat od śmierci apostołów; do owczarni Chrystusowej ma należeć nawet świadek naoczny dziwów końca świata i ponownego przyjścia Syna człowieczego; Kościół Boży ma przetrwać dzieje ludzkości i spełniać swe posłannictwo, aż do końca wieków. Stąd to i władza kapłańska przeszła przez ręce apostołów, pierwszych biskupów na innych i przekazywana będzie nowym pokoleniom.

Wielka zaiste mądrość i dobroć Boga. Dzisiaj minęło już dziewiętnaście wieków, jak to kapłaństwo istnieje, ród duchowny linii lewitów nie gaśnie, ale zastępy apostołów, schodząc z tego świata, urząd ustanowiony przez Chrystusa, w sakramencie kapłaństwa powierzają swoim nastepcom.

Z rodu tego wyszły legiony świętych kapłanów, biskupów, papieży; tysiące męczenników, tylu doktorów, mężów światłych i naprawdę uczonych, zdobi ten stan. Oni to uwolnili świat

[1]). II Korynt. XI, 18.

z kajdan okrucieństw barbarzyństwa, tyranii pogaństwa: znieśli niewolnictwo, bronili praw człowieka, walczyli o godność kobiety i dziecka. Oni łagodzili szał wojen, tłumili złość ludzką, broniąc niewinnych, uczyli pokolenia, wychowywali na zasadach Ewangelii, umoralniali, stworzyli wkońcu tę piękną cywilizację chrześcijańską, z której dziś jesteśmy dumni.



Wszystko to, co wielkie, piękne i dobre znajduje się na tej ziemi, kapłanom, w największej części, zawdzięcza swoje istnienie.

Oto jaką aureolą chwały otoczeni są zastępcy Chrystusa, spadkobiercy tego świetnego dziedzictwa, jakie otrzymali od swoich poprzedników. Jeżeli dzisiaj świat nimi gardzi, wyrządza, zasłużonej w historii wieków, linii kapłańskiej wielką krzywdę.

Inny jeszcze tytuł swej wielkości, należący do rzędu rzeczy więcej naturalnych posiada każdy ksiądz katolicki. Tytułem tym chwalebnym jest szlachetność i zacność rodziny z której pochodzi.

Rodziny te, z których większość księży bierze swój początek, bardzo rzadko są dzisiaj zamożne, wysoko sytuowane, uprzywilejowane, jednak wyróżniły się one od innych zaletami duchownymi i wartościami moralnymi. Stąd to, bez uszczerbku dla innych, można powiedzieć, że one stanowią elitę narodu. Im bardziej warunki kapłana są trudne, tym większe dowody wiary, miłości i poświęcenia dają rodziny katolickie, kiedy dzieci swoje starannie wychowują i przez długie lata wiodą do stopni ołtarza. Rodzice wiedzą dobrze o tym, że kariera kapłana, po ludzku mówiąc, nie jest zachęcająca. Jest to w oczach całego świata zawód niewdzięczny, w którym najwięcej trzeba się potykać z jawną nieraz nienawiścią i przewrotnością ludzką, a mimo to i tę znosić, kochać z pobudek nadziemskich To też skoro dziecko objawia chęć wstąpienia w szeregi duchowieństwa, często to młode pragnienie spotyka się z prawdziwym zakłopotaniem i niechęcią rodziców. Ono bowiem niszczy ich obrachowania, obala nadzieje w szczęśliwszą przyszłość i inne przeznaczenie syna. Jeżeli wreszcie, po wielu namysłach, — a może i nieprzespanych nocach — zgadzają się swoje dziecko poświęcić Bogu, jeżeli tego kroku nie żałują, ale nawet cieszą się, że Pan Bóg w ich potomstwie, w nagrodę bogobojnego życia, obudził powołanie do stanu duchownego, nie możemy wątpić o wielkiej ich miłości ku Bogu, albo nie uznać wielkiej z ich strony, ofiary. Syn ten niejako już umarł dla nich, by żyć dla dobra Kościoła i bliźniego.

Ofiara rodziców katolickich, tak wymownie przypominająca ofiarowanie Izaaka, przez ojca jego Abrahama, powinna być uszanowana w osobie księdza, jeżeli jeszcze świat oddaje hołdy miłości i poświęceniu.

* * *

Jednak czyż samo dziecko, już od wczesnej młodości nie dało wyraźnych dowodów zalet osobistych, lub nie wykazało swej wyższości od innych?

Bezsprzecznie. Samo już pragnienie zostania kapłanem, to pierwszy dowód wielkiego serca, szlachetnej duszy. Minęły czasy, jeżeli one przedtem istniały, kiedy to mały aspirant mógł się spodziewać, że zostawszy kapłanem, będzie miał drogę wysłaną złocistym kobiercem bogactw, lub różami zaszczytów. Dzisiaj kapłaństwo nie ma innych nagród na ziemi, oprócz życia świętego, połączonego z wzniosłym, a zarazem mozolnym w urzeczywistnieniu, ideałem apostolstwa. Dziecko to patrzało nieraz na pracę księdza w parafii, w szkole, a widok ten i pomoc łaski Bożej, wyproszonej wstawiennictwem tych świętych w niebie, którzy należeli do wielkiej rodziny du-

chowej kapłaństwa Chrystusowego, a może bardzo często cichą modlitwą pobożnej matki, wywarł na nim wpływ rozstrzygający o przyszłości. Inne drogi życia, którymi łatwo przy zdolnościach i siłach mu wrodzonych mogło się puścić, aczkolwiek więcej mu szczęścia doczesnego zapowiadały, znikły. Ideał kapłana zwyciężył...

Przyszedł ów dzień, w którym powiedział: zostanę księdzem. Słowa naprawdę podziwu godne, w których objawia się nie tylko cudowna siła nieba, ale także piękność duszy dziecięcej.

A lata najpiękniejsze młodości, jakże nas przekonywują o wysokich zaletach kandydata do stanu duchownego.

Czas studiów mozolnych i surowej dyscypliny w murach seminarium, nie szczędził młodzieńcowi ani trudów, ani wszelkiego rodzaju doświadczeń. Swiat i tutaj ofiarował mu propozycje innego życia, swe korzyści i powaby i odstraszał obowiązkami przyszłego kapłaństwa. Jednak młody bohater i te próby wytrzymał, wierność dla powołania nie dała się pokonać. W dniu subdiakonatu, kiedy biskup przypomniał mu zobowiązania stanu duchownego i powiedział: „Jeśli chcesz ten ciężar wziąć na siebie, zbliż się tutaj", zrobił śmiało ten krok uroczysty, który zadecydował o całym jego życiu. Po czym leżąc krzyżem na posadzce kościelnej, oddał się Bogu na zawsze.

Oto siła moralna tego młodzieńca, w nieodwołalnym poświęceniu i całopalnej ofierze, jaką nie często spotyka się w szarym życiu świata.

Niezwyczajne zalety charakteru nie zacierają się w roli, jaką spełnia młody lewita, od święceń kapłańskich, w apostolstwie dla dobra dusz.

Od dawna on te dusze kochał, długo się za nimi modlił. Ale w chwili, gdy poznaje swoje owieczki, gdy widzi ich potrzeby, nowy zapał ogarnia jego duszę, do nowych prowadzi poświęceń. Aby zrozumieć jego uczucia i nadzieje gorące, trzeba przeniknąć jego serce, przeżyć te pierwsze godziny młodego apostoła. Nie boi się trudów pracy duszpasterskiej, nie żałuje zdrowia, zmęczenia zdaje się nie uznawać. Staje się wszystkim dla wszystkich.

Z dziewiętnastowiekową Ewangelią w ręce, naucza każdy wiek i stan, zasad życia chrześcijańskiego. Spieszy z pomocą każdemu, kto go zawezwie. Wszystkim otwiera skarby tajemnic Bożych. Duszom powierzonym swej pieczy daje Boga, a Bogu dusze, łącząc niebo z ziemią w ofierze Mszy świętej. I chociaż często poświęcenie kapłana dla dobra ludzkości natrafia na czarną niewdzięczność tych, co nie umieją ocenić, jak wielkim przyjacielem i obrońcą człowieka jest kapłan wedle ducha Bożego, chociaż gorliwemu apostołowi przychodzą na myśl śmiałe słowa skargi Jeremiasza: „Zawiodłeś mię Panie i jestem zawiedzion... Przeklęty dzień któregom się urodził..."[1])

[1]) Jeremiasz: XX.

mimo to, on swojej placówki opuścić nie może, by szukać szczęścia pod innym niebem.

Mimo wojen, nieszczęść i klęsk, prześladowań nawet, nie powie do swej owczarni, jak ów sławny wygnaniec: „Niewdzięczna ojczyzno, nie spoczną w tobie moje kości", bo ze swoją owczarnią kapłan katolicki jest na śmierć i życie złączony, jakby jednym łańcuchem do wspólnej doli i niedoli przykuty. Gdzie owce, tam i pasterz,

Rozumiejąc to poświęcenie, te wysiłki nieraz iście heroiczne dla dobra ludu, na jakie zdobywają się nasi kapłani, jeżeli nie zdobimy ich piersi orderami zasługi, tym większą za to okażmy im cześć za prace dla społeczeństwa. Choćby wyjątkowo znalazł się gdzieś kapłan katolicki, którego zasługi osobiste nie można było zawsze porównać do złota lub drogich kamieni, jednak skoro szanujemy nie tylko kościoły marmurowe ale także i nędzne kościółki drewniane, bo te również ten sam skarb niebieski na swoich ołtarzach chowają, zawsze w księdzu katolickim uczcimy osobę zastępcy Chrystusa, władzę kapłańską i będziemy mu pomagać współpracą czynu i modlitwy.

A. Cz. m. s.

SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI.

(Opowiadanie żołnierza).

Okropny trzask zbudził nas ze snu w połowie lipca 1917 r. Za ścianami naszego baraku było słychać biegania, nawoływania i jęki rannych żołnierzy.

Zanim odpędziliśmy z powiek resztki snu, wpadł do naszego baraku szef Knopf i krzyknął urywanym głosem:

— Chłopcy... wstawać!. Do okopów... rozkaz! Francuzi zaczynają atakować! Kula rozwaliła sąsiedni barak..

Pospiesznemu naszemu ubieraniu towarzyszyły bezustannie salwy armatnie. Po chwili byliśmy gotowi. Przynaglani przez Knopfa i uformowani w czwórki, wyruszyliśmy szybkim krokiem w stronę okopów. Lekka mgła spowiła ziemię. Nad głowami naszymi przelatywały z sykiem raz po raz pociski lub pękały szrapnele. W dali huczały bezustannie działa. Ziemia dudniła... atak już się rozpoczął...

Kilkadziesiąt kroków przed nami widniały najeżone okopy. Nagle w górze zawarczał samolot francuski. Przywarliśmy do ziemi. Z okopów doszedł do naszych uszu przygłuszony obustronną strzelaniną głos gonga, a powietrze przybrało równocześnie jakiś ostry, duszny zapach.

Podniosłem głowę. Nad ziemią unosił się obłok barwy żółto-zielonkawej.

Knopf spojrzał na nas z przerażeniem, szukając czegoś wokoło siebie.

— Gaz!... wrzasnął nieludzkim głosem.

Momentalnie sięgnąłem ręką w bok po maskę. Naprożno, nie miałem jej! Spojrzałem na towarzyszy. Kilku wkładało na twarz ochronne gumy, reszta zaś, nie wyłączając Knopfa, spoglądała na siebie błędnymi oczyma, w których malowało się bezgraniczne przerażenie. W pośpiechu nie zabraliśmy masek... Przed nami stanęło upiorne widmo śmierci. Na ucieczkę do baraków było za późno.

Nagle uczułem niemoc i straszne duszenie. Palcami objąłem nerwowo gardło i zacząłem targać kołnierz munduru. Słyszałem tylko — jakby we śnie — głuche warczenie armat i charczenie towarzyszy. Nagle palcami natknąłem na kawałek jakiejś materii, zawieszonej na piersiach. Ustami wymówiłem „Maryjo"... i zupełnie odruchowo włożyłem do ust ową materię. Straciłem przytomność...

Nie wiem, jak długo leżałem bez przytomności. Gdy otwarłem oczy, mżył drobny deszcz. Byłem wyczerpany. W ustach miałem pełno piasku i jakiś miękki przedmiot. Koło mnie chodzili jacyś ludzie — widocznie sanitariusze. Po chwili po raz drugi straciłem przytomność.

Przebudziłem się w szpitalu wojskowym. Koło mego łóżka stało dwóch pielęgniarzy. Jeden z nich mówił, wskazując na mnie i kiwając głową:

— Jakim sposobem ten Polak wyszedł cało z tego ataku, to ja nie wiem... Bez maski... Tamci wszyscy legli...

Przymknąłem oczy... Powoli wracała mi świadomość ostatnich wypadków. Więc oni zginęli wraz z Knopfem, a ja sam wyszedłem cało... cudownie?...

Nagle ręka moja napotkała na ową materię, którą miałem w ustach podczas napadu. Zdjąłem ją z piersi. Był to, zabrukany piaskiem i czerwoną pianą, która buchała mi z ust w owym pamiętnym dniu, zapomniany przez szeregi miesięcy mego pobytu na froncie — **szkaplerz**. Matka zawiesiła mi go na piersiach przed wyjazdem na pola bitwy. „Weź go, synu! — mówiła staruszka ze łzami w oczach — gdy szkaplerz będziesz nosił na piersiach i westchniesz czasem do Tej, która go ludziom dała, nie potrzebujesz się obawiać niczego".

Na froncie — wśród huku armat — zapomniałem o talizmanie matczynym. Aż wreszcie w tym dniu strasznym ..

Spojrzałem na tablicę szpitalną, wiszącą nad mym łóżkiem. „Otruty 16 lipca" .. przeczytałem początek i zalałem się łzami, całując cudowny szkaplerz.

Wszak 16 lipca — to święto Matki Boskiej Szkaplerznej! Zrozumiałem zdumienie pielęgniarzy, zrozumiałem moje cudowne ocalenie.

Słowa matki spełniły się.

St. Maćkowiak
„Przewodnik Katolicki".

Nowy Nuncjusz Papieski w Polsce.

Dnia 20 maja b. r. o godz. 12 m. 30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki przyjął na Zamku Królewskim JE. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesi, Nuncjusza Apostolskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Wprowadzony do sali rycerskiej i przedstawiony Panu Prezydentowi JE. Ks. Arcybiskub Filip Cortesi wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt wręczyć Panu Prezydentowi listy, którymi Jego Świątobliwość Pius XI zechciał uwierzytelnić mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze Nuncjusza Apostolskiego.

W tej uroczystej chwili moje spojrzenie i moje serce zwracają się z uczuciem podziwu i pełnej szacunku sympatii ku temu szlachetnemu i rycerskiemu narodowi, który od zarania swych dziejów aż do naszych dni, odznaczał się głębokim przywiązaniem do religii katolickiej i gorącym patriotyzmem, nie osłabionym niczym w ciągu długich wieków, nawet podczas najboleśniejszych przejść. Religia i Ojczyzna, dwie miłości i dwa światła, które okryły Polskę chwałą na wieki w historii bohaterstwa, świętości i cywilizacji chrześcijańskiej, sprawiły, iż stała się ona silną i nieugiętą w wierze w swe nieśmiertelne przeznaczenie, równą sobie we wspaniałym tryumfie swej niepodległości politycznej.

Widzimy ją teraz wolną, w korzystaniu ze swej suwerenności, pełną młodości i entuzjazmu, jak odważnie przykłada się do płodnego dzieła pokoju, jak czyni znakomite postępy we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, jak z otwartą — na potrzeby i proplemy chwili bieżącej — duszą oraz na naukę Kościoła staje się coraz bardziej zdolną wypełnić misję historyczną, której zawdzięcza piękny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa”.

Czyż nie było zrządzeniem Opatrzności, iż pierwszy Nuncjusz Apostolski w Warszawie, pobłogosławiwszy pierwszym krokom odrodzonej Polski, został papieżem Piusem XI i nie przestał z wysokości pontyfikatu rzymskiego obserwować z zainteresowaniem i uczuciem ojcowskim jej dalszy rozwój. W tych dniach Ojciec Św. pozwala nam mieć nadzieję, okrycia najwyższą chwałą jednego ze znakomitych synów Polski, apostoła i męczennika wiary katolickiej, promieniejącego na nieboskłonie Kościoła i Ojczyzny jako gwiazda pierwszej wielkości, będąca zadatkiem łask i dobrodziejstw Boskich.

Zapewne, iż cieszy mnie, że mogę to twierdzić: ten naród wierzący w jego roztropne rządy, zdał sobie sprawę z całej

doniosłości tego opatrznościowego faktu, wzmacniając więzy miłości i wiary ze Stolicą Piotrową, na którą spoglądają, jako na niezniszczalne światło, świecące na górze świętej, aby prowadzić lud drogą zbawienia i pokoju.

Krzewić serdeczne stosunki, które tak szczęśliwie istnieją między Polską i Stolicą Apostolską, umacniać religię katolicką i rozciągnąć jej dobroczynny wpływ na całą Rzeczpospolitą, aby uczynić ją bardziej szczęśliwą — zawsze w granicach konkordatu — oto misja, którą spodziewam się wypełnić przy pomocy Boga i łaskawym poparciu Waszej Ekscelencji.

Niech ta uroczysta chwila będzie dla mnie okazją dla przekazania Waszej Ekscelencji, jego rządowi i całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa, które Ojciec święty udziela Wam z całego serca, a do którego ja pozwalam sobie dołączyć moje życzenie coraz większego szczęścia dla Ojczyzny Polskiej i osobistego powodzenia Waszej Ekscelencji i świetnych członków jego rządu".

Po odebraniu z rąk Nuncjusza listów wierzytelnych, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział następującymi słowy:

„Księże Nuncjuszu! Przyjmując pismo Ojca świętego, uwierzytelniające Waszą Ekselencję przy Mojej Osobie w charakterze Nuncjusza Apostolskiego, pragnę wyrazić moją wdzięczność Jego Świątobliwości za dokonanie wyboru na to stanowisko tak wybitnego dyplomaty, którego długoletnia kariera musiała — z całą pewnością — wzbogacić o niezrównane doświadczenie w dziedzinie krzewienia harmonijnych stosunków między Kościołem a Państwem.

Wielowiekowa tradycja przyjaznych stosunków między Polską a Stolicą Apostolską sprzyja, Księże Nuncjuszu, Twojemu zadaniu. Mogę Cię zapewnić, że dla Twej misji, tak jak ją przedstawiłeś w Twoim wzniosłym przemówieniu, znajdziesz u nas należne zrozumienie. Polska bowiem jest ściśle związana z cywilizacją chrześcijańską a znajomość wartości wniesionych przez tę cywilizację ułatwia Jej wybór dróg postępowania w kształtowaniu swego życia państwowego, społecznego i religijnego.

Niezłomne w obronie własnych interesów Państwo Polskie pamięta również o obowiązkach, które dzieli wraz ze wszystkimi narodami cywilizowanymi. W dziedzinie obrony cywilizacji przed mogącymi jej grozić niebezpieczeństwami liczę, że katolicyzm, który jest religią większości Narodu, przyczyni się również i ze swej strony do wzmożenia odporności społeczeństwa drogą wyrabiania silnych charakterów i poczucia odpowiedzialności.

Państwo Polskie w pełni docenia znaczenie religii katolickiej w ogólnym życiu kraju. Dało i daje temu niezliczone dowody. Konstytucja stwierdza, iż wyznanie rzymsko — katolickie zajmuje naczelne stanowisko w Państwie. W wykonaniu konkordatu ze Stolicą Apostolską Rząd Rzeczypospolitej kładzie najlepszą

swą wolę i, w miarę swych uprawnień, stara się zapewnić Kościołowi maksimum możliwości rozwojowych. Wielce też doceniam, Księże Nuncjuszu, iż rozumiesz jak wielkie znaczenie może mieć powodzenie Twej misji w Polsce dla odpowiedniego wykorzystania obecnych możliwości dla dobra Kościoła i Rzeczypospolitej. Jestem głęboko przekonany, że wywiążesz się ze swoich zadań jak najlepiej, oraz, że Twoja gotowość oparcia stosunków między Kościołem a Państwem na rzeczywistej współpracy sprzyjać będzie Twojej misji, w wykonaniu której — miło Mi jest móc Cię zapewnić — możesz liczyć na Moje poparcie oraz na współdziałanie Rządu Rzpltej.

Dziękując Ojcu Świętemu za błogosławieństwo apostolskie, które raczył przekazać, proszę Ciebie, Księże Nuncjuszu, byś był wyrazicielem Moich synowskich uczuć wobec Jego Świątobliwości Piusa XI, którego dowody przyjaźni dla Polski pozostawiają niezatarte wspomnienia oraz uczucie wdzięcznego przywiązania całego Narodu.

* * *

Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Filip Cortesi urodził się w 1876 roku na Sycylii. Od 1910 roku mgr. Cortesi zajmował stanowiska sekretarza a następnie audytora Nuncjatury w Kolumbii, Argentynie i Brazylii. Od roku 1921 sprawował kolejno urząd Nuncjusza Apostolskiego w Chile, zaś od roku 1926 w Argentynie i Paragwaju. W czerwcu 1936 roku Ojciec św. powołał go na Nuncjusza w Madrycie, jednak z powodu wojny domowej w Hiszpanii, Ksiądz Arcybiskup Cortesi nie mógł objąć tej placówki. Nominacja na Nuncjusza Apostolskiego w Polsce nastąpiła w końcu grudnia ub. roku.

Nowa „Gwiazda Przewodnia“.

„Kto by za przyczyną Wielebnego Ks. Aleksandra Pawłowskiego otrzymał jakąś łaskę duchowną czy materialną, zechce donieść o tym pod adresem: Instytut „Marianum” Wilno, Zamkowa 8”...

Taką uwagę dodano na końcu krótkiego żywociku, napisanego przez Tadeusza Bireckiego, a przedrukowanego z „Gazety Kościelnej” p. t. „Ks. Aleksander Pawłowski, pleban z Jodłówki, polski Vianney”.

Zatem „nowa gwiazda przewodnia” na horyzoncie „Polski Świętej”. Do takiego sądu upoważnia głos arcypasterza diecezji przemyskiej, ś. p. Biskupa Anatola Nowaka, który w swoim liście, wystosowanym do osieroconych parafian jodłowieckich, w marcu 1932 pisał: „Ufam, że po takim życiu doczesnym, dusza śp. X. Aleksandra Pawłowskiego, weszła do wesela Pana

swojego i zażywa odpocznienia wiekuistego, co daje powód do radości i pewności, że mamy nowego Orędownika w niebie”...

Najbliższy zasię osobie Ks. Aleksandra sąsiad i przyjaciel, proboszcz Pruchnika, Ks. Wawrzyniec Motyl w „Kronice diecezji Przemyskiej” pisał: Śp. Ks. Aleksander Pawłowski przeszedł przez życie tak cichutko, tak bez rozgłosu, tak mało zaprzątał sąsiadów swoją osobą, swoimi przeżyciami wesołymi czy smutnymi, że wydaje się, jakoby nie umarł, lecz, że dalej w swoim pustkowiu zacisznie pracuje.

Mitis et humilis corde. Oto wszystko. Cały żywot zmarłego. Żywot takich „cichych i pokornego serca” nie ma wielu urozmaiceń. Snuje się jednolitą nicią sumiennej pracy codziennej i zamkniętej w sobie bogomyślności. Takie także było życie Ks. Aleksandra. Syn ubogich wyrobników z Dębowca, dzieckiem będąc pasał gęsi, a potem krowy, aby ciężko pracującym rodzicom dopomóc zarobkiem. Oddany do gimnazjum w Jaśle i osierocony już w pierwszej klasie, zarabiał lekcjami aby utrzymać siebie i młodszą od siebie siostrę. Aby dalej pomagać siostrze po ukończeniu gimnazjum, podjął obowiązki nauczyciela w Dębowcu. Kiedy siostra wyszła za mąż, wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu, gdzie w r. 1891 otrzymał święcenia kapłańskie. Po dziewięciu latach wikariatu w Rokietnicy (pod Przemyślem), przeniesiony do Pruchnika, ukochał sobie jego filialny kościółek w Jodłówce, kędy pełnił obowiązki ekspozyta, a następnie proboszcza. I tutaj, obok cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia jako „mitis et humilis corde” znalazł dla siebie najwłaściwsze środowisko jako kapłan, opiekun sierot, jałmużnik biednych i cichy samotnik, któremu najmilszym towarzystwem bywał zawsze eucharystyczny Jezus w tabernakulum i Jego Najświętsza Matka w cudownym obrazie.

Tego środowiska nie opuścił już nigdy. Jakoś w grudniu 1931 r. wyniesiony z konfesjonału, w którym omdlał ze znużenia i cierpień cukrzycy, skończył tutaj ziemską wędrówkę w 67 roku życia, 27 lutego 1932 r. i tutaj na złożonym przez siebie cmentarzyku spoczął. *Ks. Władysław Staich.*

List z Kanady.

DROGI KSIĘŻE!

Dziękuję bardzo serdecznie za list i wszystkie wiadomości. Bardzo przepraszam za tak długie milczenie, ale powodem to ciągłe zajęcia i zabiegi nad zorganizowaniem nowego okręgu duszpasterskiego, który nam powierzyły tutejsze władze die-

cezjalne. Nowy okręg powierzony przez Przełożonych mojej pieczy znajduje się około 100 km od Beausejour, siedziby naszych Księży, a ciągnie się wzdłuż rzeki Whitemouth na przestrzeni około 70 km. Polskie rodziny rzymsko-katolickie pochodzące przeważnie ze wschodniej Małopolski, mieszkają na brzegach tej rzeki w „farmach" utworzonych po wyrębie lasów, nieprzebytych puszcz kanadyjskich, w ciągu 30 lat. Obecnie karczują dalej lasy i przygotowują pola uprawne. Za Polakami, a nawet równocześnie z nimi przybyli tu również i Rusini, więc panują tu podobne stosunki, jak w Małopolsce wschodniej. Stoją tu obok siebie drewniane kościółki i cerkiewki. Powstały one dzięki ofiarności wychodźców, którzy samorzutnie tworzyli komitety, organizowali się i budowali kościoły.

Poprzednio, przez kilkanaście lat, kolonie te obsługiwali przeważnie Księża Oblaci z Winnipegu, dojeżdżając raz na miesiąc do każdej kolonii; cerkwie obsługują dziś jeszcze Księża Bazylianie.

Obecny Ks. Arcybiskup St. Boniface dąży do tego, by te kolonie zorganizować w parafie, pobudować w odpowiednich miejscach plebanie i tam stale zamieszkać. Właśnie teraz chcę uskutecznić to polecenie Ks. Arcybiskupa i Przełożonych i staram się o wybudowanie jakiego skromnego mieszkania w pośrodku tego okręgu. Zabiera mi to wiele czasu po za pracą duszpasterską. Dzięki ofiarności kolonistów mam nadzieję, że wkrótce będę mógł przystąpić do budowy.

Czuję się tutaj dobrze. Pracy nie brakuje. Jest się ciągle w ruchu. Mam trzy kościoły do obsłużenia; co niedzielę jestem w innym tak, że w ciągu roku przypada około 20 nabożeństw w każdym moim kościółku.

Posyłam prenumeratę na „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej", który mi tu przychodzi z Dębowca; proszę mi go wysyłać w dalszym ciągu, gdyż on mię łączy z ukochaną Ojczyzną.

Cieszę się, że kościół w Dębowcu rośnie. Miła jest również dla mnie wiadomość, że w roku bieżącym przybywa w nasze szeregi ośmiu nowych kapłanów - misjonarzy i że otwieracie szkołę, by wychowywać nowych szermierzy Chrystusowych, mających pracować pod sztandarem Matki Boskiej Saletyńskiej.

Proszę o wiele wiadomości z Polski i Dębowca.

Z serdecznym pozdrowieniem

Ks. Franciszek Slusarz

Misjonarz M. B. Saletyńskiej.

Życzymy Drogiemu Księdzu obfitych łask Bożych na nowej niwie pracy wśród naszych braci - wychodźców. Prosimy również o dalsze wiadomości i fotografie z dalekiej Kanady.

Redakcja.

KĄCIK DLA DZIECI

List z podróży do Argentyny do dzieci w Polsce.

„...Żegnaj nam i dopłyń szczęśliwie do kraju, o którym marzyłeś! Dopłyń do Rodaków naszych za Oceanem! Zanieś im to serce, które my tracimy! Zanieś im piędź tej ziemi, którą żegnasz, zanieś promyk słońca, które ci świeciło na polskiej ziemi, zanieś im to kochane polskie słowo, którym cię dziś żegnamy”...

Tak żęgnały mię dzieci polskie w Stanisławowie.

Dziś daleko już jestem od Was, drogie dzieci... Daleko ciałem, ale duszą, sercem jestem z Wami... I dla Was poświęcam to opowiadanie z mojej podróży do Argentyny...

Dnia 31 marca spotkałem się w Krakowie z Przew. Ks. Prowincjałem Michałem Kolbuchem, który mi towarzyszyć miał w pierwszej mojej zamorskiej podróży. Wsiadam do pociągu, który biegnie z Bukaresztu do Berlina. Miałem widocznie smutną minę, bo Ksiądz Prowincjał zaczął się ze mnie śmiać.

— No, księżulku, bardzo się spłakałeś?... A może już nie chcesz jechać?...

Ja sobie myślę: „Dobrze się śmiać Ks. Prowincjałowi, dla którego wyjechać za granicę to jak dla mnie zjeść cukierka.

— Ależ, księżulku, — prawi dalej Ks. Prowincjał — przecież Argentyna nie na końcu świata. I tam są nasi!...

Te słowa otuchy przerywa świst lokomotywy. Ruszamy...

Słońce już zachodzi. Niebo i ziemia przybierają barwę różową... Kraków rozbłyska tysiącem świateł... Zapada cichy, chłodnawy wieczór wiosenny... Wkrótce Kraków zostaje za nami, tylko łuna świateł widoczna nad nim z daleka... Serce napełnia jakiś smutek i tęsknota... Żegnaj, kochany „Rzymie polski“! Żegnajcie kościoły ze strzelistymi wieżycami, żegnajcie polskie strzechy, łany, lasy!... Żegnaj, miła dziatwo polska, nadziejo jutra naszej drogiej Ojczyzny!...

— Proszę bilety! — Głos konduktora przerywa moje pożegnalne rozważania. Pociąg mknie. Mijają miasta i wioski, pola i bory. Przejeżdzamy właśnie Górny Śląsk... Wreszcie Chorzów, granica polska. Następuje przegląd paszportów i kieszeni. Polska straż graniczna obchodzi się z nami uprzejmie,

swojsko, ale za to niemiecka nie omieszkała zaglądnąć do naszych portfeli i przeliczyć skrupulatnie ich zawartość.

I dalej w drogę. Słychać już tylko język niemiecki, ostry, sztywny. Rano 1 kwietnia stajemy w Berlinie. Korzystamy z dwugodzinnego postoju, by oglądnąć stolicę Niemiec. Miasto ogromne, piękne, ale jakiś dziwny chłód bije od budynków i ludzi...

Przed północą zajeżdżamy do Brukseli. Po smacznie przespanej nocy zwiedzamy miasto. Jakże inne ono od Berlina! Jakie miłe, roześmiane... Szukamy dorożki konnej, by taniej zwiedzić ten mały Paryż, ale nigdzie nie możemy jej spotkać; same auta!... Nareszcie, na jednym z placów kwiecianych, znajdujemy dwie. Dorożkarz ubrany jak na bal — w cylinder. Na naszą uwagę na brak pojazdów konnych odpowiada, że jest ich, na całą stolicę Belgii — aż dwanaście!... Miasto rzeczywiście piękne. Wspaniała katedra św. Guduli, bogata w rzeźby; pałac królewski, ratusz, liczne pomniki historyczne... W drodze nasz dorożkarz opowiada o czynach miłosierdzia niedawno tragicznie zmarłej królowej Belgii, powszechnie szanowanej i lubianej.

Z Brukseli jedziemy do Tournai, gdzie mieszkają Księża Saletyni z prowincji francuskiej. Tu spotykamy serdecznych przyjaciół. Powitaniom i radości nie ma końca... Witają nas także polskie Siostry Misjonarki M. B. Saletyńskiej. Z dala od Ojczyzny, stęsknione polskiej mowy, polskiego kapłana, słuchają ze łzami w oczach Ks. Prowincjała, który im opowiada w gorących słowach najświeższe wiadomości z Polski. Niestety i ten miły zakątek saletyński musimy opuścić. Nazajutrz, 3 kwietnia rano, po mszy św. wsiadamy do pociągu zdążającego do Paryża; przed południem stajemy na dworcu paryskim „Gare du Nord". Nie tracąc czasu, udajemy się do Towarzystwa Okrętowego „Chargeurs Reunis", by załatwić sprawy biletowe.

W stolicy Francji Księża Saletyni prowadzą zakład dla zaniedbanych chłopców. Tam kierujemy nasze kroki; doznajemy przyjacielskiego przyjęcia. Nazajutrz przed południem wybieramy się do Soissons, kolebki nowego Zgromadzenia Misjonarek M. B. Saletyńskiej. Spotykamy tam dwie Siostry Polki i dzieci polskie, miłe, grzeczne, jak wszędzie. Jedne urodziły się jeszcze w Polsce, inne już we Francji, ale wszystkie mówią i modlą się po polsku.

Wieczorem wracamy do Paryża, a stamtąd za kilka dni do Havre'u, gdzie mamy wsiąść na okręt zdążający do Argentyny. Havre, jak wszystkie stare miasta portowe, o wąskich ulicach, brudne, pełne nieprzyjemnego zapachu ryb i mięczaków. Autobus towarzystwa okrętowego zabiera nas z dworca na statek. Przegląd biletów, paszportów — i jesteśmy na okręcie.

Tu muszę opisać nasz „dom”, któremu powierzymy nasze osoby aż do Argentyny. Nazywa się „Groix”. Długi 152 m, a 18 szeroki. Należy do towarzystwa „Chargeurs Reunis” i od 14 lat łączy Europę z Ameryką Południową. Rozwija szybkość do 450 km na dobę. Jest tu pierwsza, druga i trzecia klasa, jak w pociągach. Wchodzę do mojej kajuty Nr. 37. Mały to



Na okręcie „Groix“

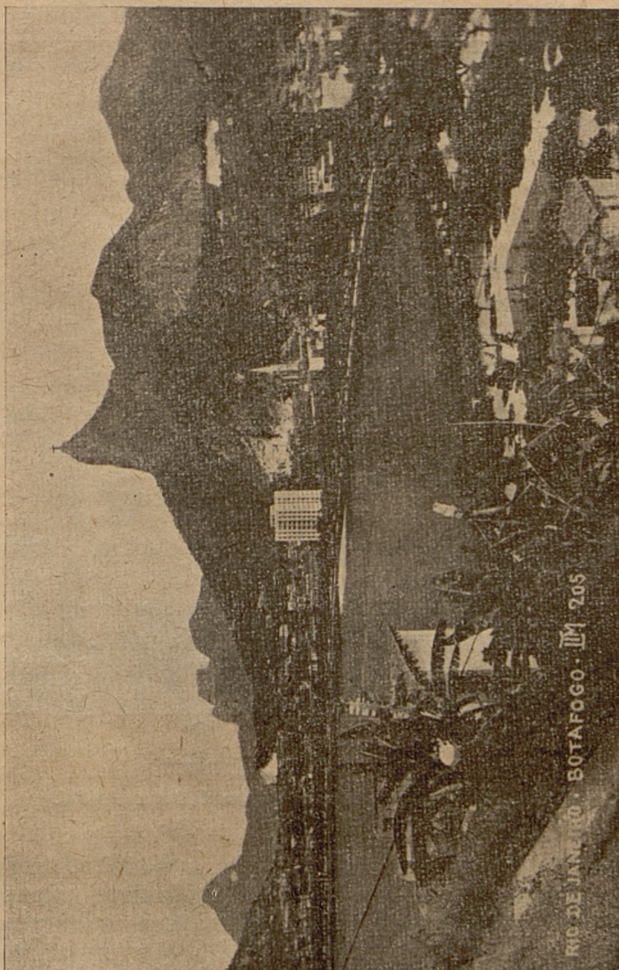
Nasi misjonarze wśród wychodźców z Polski.

pokoik, ale czysty i dostatnio umeblowany: łóżko, szafa, biurko, krzesła, umywalnia. Na ścianie widnieją różne przepisy. Pod sufitem pas ratunkowy!... Brrr... Dreszcze mię przeszły od stóp do głowy, ale udaję zucha... Takie więc moje mieszkanie na okres całego miesiąca.

Wkrótce zaznajamiamy się z naszymi towarzyszami podróży. Są to przeważnie żydzi, dalej garstka przemysłowców francuskich, kilku Hiszpanów, Szwajcarów i około stu wychodźców z Polski, z których tylko dwie rodziny katolickie; reszta to prawosławni i żydzi.

Robi się ciemno. Pada drobny deszcz. Na okręcie zapalają światła. Syrena wydaje przeraźliwy jęk. Śruby okrętowe

zaczynają warczeć i „Groix“, uwolniony z lin, usuwa się od brzegu. Morze zaczyna już kołysać okrętem. Chwilę widzimy jeszcze światła w porcie, a wreszcie tracimy ląd z oczu zupełnie. Zmęczony wrażeniami odjazdu schodzę do kajuty i po chwili zasypiam...



Port brazylijski Rio de Janeiro.

Nad ranem budzę się z szalonym bólem głowy. Czuję, że coś niesamowitego dzieje się ze mną. Wstaję i zataczając się zbliżam się do umywalni... Robi mi się nieswojo!... Mam wrażenie, jakbym pałką dostał po głowie... Wracam do łóżka, ale to nie pomaga. Muszę ustąpić znanej morskiej chorobie i ulec wszystkim jej kaprysom...

W niedzielę 11 kwietnia morze jeszcze bardziej rozhukane. Ks. Prowincjał odprawia Mszę św., a ja nieborak dalej leżę w łóżku. Z dala dochodzi mię głos dzwonka... Chwyta mię niecierpliwość na morze, okręty, i przysięgam sobie, że, jeżeli dojadę żywy do Argentyny, więcej na okręt nie wstąpię!...

Wstałem z łóżka dopiero wówczas, kiedy okręt zawinął do portu Lizbony. Spragnieni przechadzki po lądzie, wychodzimy na miasto. Domy, rozrzucone po wzgórzach, tworzą malowniczy widok. Na ulicach i placach ruch ożywiony. Tu muły, osły, konie, woły obok pędzących autobusów, samochodów, tramwajów; tam Portugalki z koszykami na głowach; wszystko to robi jakieś dziwne wrażenie na przybyszach z Polski.

Wysyłamy do swoich ostatnie pożegnania z Europy i ruszamy w dalszą drogę. Okręt trzyma się z dala od brzegów hiszpańskich; zrozumiały to krok ostrożności wobec znanych wypadków w pobliżu bratobójczej walki na lądzie i na morzu; wiadomo, miny pływają dość daleko od brzegów...

Przyzwyczajam się pomału do podróży morskiej i sam się śmieję z moich niedawnych zaklinań...

Coraz cieplejsze promienie słońca oznajmiają nam, że jesteśmy na wodach afrykańskich. We środę 14 kwietnia o świcie, zawijamy, wśród ulewnego deszczu, do portu Casablanca w Maroku francuskim. — Wkrótce deszcz ustał i słońce zaczęło prażyć niemiłosiernie. Objeżdżamy dorożką arabską dzielnicę europejską i afrykańską. Pierwsza przepiękna: ulice szerokie, zasadzone palmami, nowoczesne gmachy, których nie powstydziłaby się nawet Warszawa. Druga część brudna, z wąskimi uliczkami i niskimi domkami, przy których siedzą po turecku Arabowie, Zydzi i Murzyni. Tu i ówdzie spotykamy kobiety z twarzą zasłoniętą, wschodnim zwyczajem. Po ulicach i restauracjach pełno przygodnych handlarzy; jeden ci wciska w rękę gazetę, inny zachwala różne pamiąteczki i t. d.

Wracamy do portu i odjeżdżamy. Teraz przez całe dwa tygodnie nie ujrzymy nic krom nieba i morza. Pozostała nam jednak wielka pociecha: Msza święta, którą odprawiamy codziennie. Po odmówieniu brewiarza, nieodstępnego towarzysza kapłana poświęcamy czas na naukę języka hiszpańskiego, pisanie i czytanie.

Zbliżamy się do równika. Gorąco straszne. Pokazują się ryby „latające", którym silnie rozwinięte płetwy pozwalają unosić się w powietrzu i przelatywać kilkanaście metrów ponad wodą. W nocy podziwiamy „Krzyż Południowy", konstelację gwiazd niewidzialną w Europie.

W dniu przekroczenia równika 22 kwietnia o godz. 10 rano odbyła się na okręcie uroczystość zwana „chrztem równika". Na pokładzie tworzy się pochód. Na czele kroczy Neptun, bożek morza z trójzębem w prawicy. Przy nim królowa Neptunowa. Otaczają ich dworzanie w pstrokatych strojach

i orszak „katechumenów", którzy po raz pierwszy przekraczają równik. Pochód udaje się wśród bicia w bębny, do basenu z wodą. Tu każdego „katechumena" wrzuca się do wody ku uciesze widzów. Po czym Neptun wręcza „metrykę"... Ja również otrzymałem taki pstry papierek. Oto jego treść w dosłownym tłumaczeniu z francuskiego:

„My, Neptun, syn Chronosa i Rei, król równika, pan mórz, burz i wiatrów, zaświadczamy, że ks. Edward Sudyka, imię „chrzestne" Ostryga, został dopuszczony, z naszej woli wszechwładnej, do przekroczenia naszego królestwa i rozkazujemy Trytonom, Syrenom, Najadom, Nerejdom i wszystkim władzom i poddanym, by czuwali nad jego życiem i dopomagali mu w razie potrzeby".

Podpis: W imieniu Jego Królewskiej Mości Neptuna
Kapitan Furet

Ks. Prowincjał, jako „gruba ryba" otrymał imię „Delfin".

Po przekroczeniu równika umysły wszystkich zajęły się najbliższą przystanią „Rio de Janeiro".

Dzisiaj, 27 kwietnia, o godzinie 4 po południu zawijamy do portu brazylijskiego. (c. d. n.)

*Ks. Edward Sudyka, m. s.**)

*) Patrz strona 32 od góry.

Korespondencja „Przyjaciela".

DROGI PRZYJACIELU!

Czytając „Posłaniec M. B. Saletyńskiej", już nieraz widziałam w nim piękne sprawozdania i jeszcze piękniejsze fotografie krucjat, nie tylko z odległych krańców Polski, ale przedewszystkim i z naszej parafii i jakoś nie mogłam pogodzić się z tym, by o nas zapomniano — dlatego też chcę napisać te kilka słów Drogiemu Przyjacielowi o naszej Krucjacie. Na terenie naszej parafii dębowieckiej istnieje Krucjata nie tylko w Dębowcu i Majscowej, ale także i u nas przy szkole w Zarzeczu, a chociaż najmłodsza z nich, bo zaledwie drugi rok jak istnieje, ale zato bardzo liczna, a co ważniejsza, to pełna zapału i ducha, pełna gorliwości. Skupia w swych szeregach przeszło 45 rycerzy i rycerek, kandydatów i kandydatek.

Początek był dosyć ciężki, zdawało się, że już nigdy nie spełnią się nasze życzenia, ale nie napróżno modliliśmy się do Boga i Matki Najświętszej. Przy pomocy pani kierowniczki, nasz ks. katecheta założył i u nas Krucjatę. Najpierw byliśmy w aspiranturze przez cały rok i tutaj to zapoznaliśmy się z usta-

wami Krucjaty, nauczyliśmy się hymnu, przykazań i przepisanej modlitwy ofiarowania. Dopiero po roku przygotowania w dniu 8/XII 36 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, wraz z innymi dziećmi naszej parafii zostaliśmy uroczyście przyjęci do grona rycerzy Jezusa Euchar.



Krucjata Eucharystyczna w Zarzeczu pow. Dębowiec.

Ta piękna uroczystość przyjęcia do Krucjaty, pozostawiła w naszej pamięci na zawsze miłe i niezatarte wspomnienie.

Od tej chwili życie nasze płynie słodko i wesoło. Na zebraniach, które mamy co dwa tygodnie, słyszymy tyle i tak pięknych rzeczy o Bogu, o naszych obowiązkach względem Niego, a zwłaszcza o naszej godności rycerstwa Chrystusowego, że czujemy się coraz bliżej i bliżej tego Wodza i Króla naszego z którym łączymy się tak często, bo co miesiąc w Komunii św.

Oby tylko wszystkie dzieci tak jak my poznały czym jest Krucjata i zapragnęły gorąco służyć Jezusowi a z pewnością byłyby nie mniej szczęśliwe i zadowolone.

Pozdrowienia w imieniu całej Krucjaty zasyła

Jedna z rycerek.

Za miłe dla mnie wiadomości serdecznie dziękuję. Kochanemu Rycerstwu Chrystusowemu z Zarzecza życzę pomyślnego rozwoju w miłości ku Jezusowi Eucharystycznemu.

PRZYJACIEL.

Przed oddaniem do druku niniejszego zeszytu „Posłańca" dowiadujemy się, że ks. Edward Sudyka otrzymał już stałe miejsce pracy duszpasterskiej wśród wychodźców polskich w Argentynie, w diecezji La Plata, w miejscowości Dock Sud i w dniu 23 maja odprawił tam pierwsze nabożeństwo dla Polaków.

Tak to opisuje tamtejsze czasopismo polskie:

„W niedzielę odbyło się po raz pierwszy na Dock Sudzie nabożeństwo polskie w kościele parafialnym przy ul. Manuel Estevez 1235. Na nabożeństwie nastąpiła introdukcja Ks. katechety Sudyki, który pozostanie już na stałe na Dock Sudzie, podniosłe patriotyczne kazanie wygłosił Ks. prowincjał Michał Kolbuch, wzruszając do łez zebranych wiernych.

Na nabożeństwo stawiło się oficjalnie Towarzystwo Polskie na Dock Sud, wnosząc swój sztandar do kościoła. Poza tym przybyli goście polscy z Buenos Aires, pragnący swoją obecnością przyczynić się do święta Docksudzian.

W diecezji La Plata znajduje się 8.000 Polaków, którym brak polskich duszpasterzy. Opiekę nad nimi powierzył ks. Biskup Misjonarzom M. B. Saletyńskiej z Polski. To też wkrótce, jak Bóg pozwoli, popłyną za ks. Sudyką nowi kapłani z murów seminarium dębowieckiego, by pracować dla dobra dusz naszych rodaków na wychodźtwie. Red.

Królewicz rumuński.

W maju br. bawił w Warszawie królewicz rumuński, książę Michał. Przybył on do Polski, by zaprosić, w imieniu swego ojca króla Karola II, Pana Prezydenta Rzpltej do Rumunii.

Książę Michał należy jeszcze do młodzieży, gdyż liczy zaledwie 16 lat.

Podajemy tu nieco wiadomości o jego życiu.

Królewicz przechodzi w roku bieżącym szóstą klasę szkoły redniej. Uczy się w specjalnej szkole, znajdującej się w parku królewskim w Bukareszcie, pod kierunkiem najlepszych profesorów. Wraz z nim uczy się 11 kolegów, wybranych ze wszystkich warstw społeczeństwa; jest między nimi syn profesora, robotnika, kupca, wieśniaka, adwokata, kolejarza itd.

Uczniowie odbywają wraz ze swymi profesorami wycieczki naukowe po całym kraju i za granicą. W ten sposób poznają geografię, zabytki sztuki, zapoznają się z pracą w kopalniach i warsztatach.

Oprócz tego królewicz przechodzi kurs lotnictwa, a poprzednio przyswoił już sobie umiejętność jazdy samochodem. W życiu harcerskim bierze żywy udział, gdyż ojciec jego jest naczelnym skautem w Rumunii.

Co roku, podczas wakacyj, musi spędzać pewien czas w szkole wojskowej i tam wraz z innymi żołnierzami odbywa ćwiczenia wojskowe. Dosłużył się już stopnia sierżanta, z czego jest bardzo dumny.

Polska witała serdecznie następcę tronu rumuńskiego, a w szczególności młodzież, goszcząc go w obozie harcerskim na Bielanach pod Warszawą. Tam odbyły się wobec niego śpiewy, zabawy i defilada.

Po podróży do Polski, królewicz wrócił — do szkoły...

Z kroniki Dębowieckiej.

Uroczystości ku czci M. B. Saletyńskiej, 16 maja.

Jak w lata ubiegłe, trzecia niedziela maja b. r. była poświęcona w sposób szczególny uroczystościom ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej. Wprawdzie święto to nie ściągnęło do Dębowca tylu pielgrzymów, jak w roku ubiegłym poświęcenie kamienia węgielnego, jednak kilka tysięcy wiernych czcicieli Maryi Płaczącej otoczyło wieńcem Jej kaplicę w ogrodzie podczas uroczystej sumy w dniu 16 maja.



Podczas nabożeństwa w kaplicy ogrodowej.

Uroczystości zaczęły się w sobotę 15 maja wieczorem kazaniem na temat „Maryja Ucieczką grzeszników". Po kazaniu odbyło się tradycyjne nabożeństwo Drogi Krzyżowej na „Kalwarii", rzęsiście oświetlonej. Rzewne pienia o cierpieniach Matki Bolesnej wnikały głęboko w serca, budziły współczucie dla Tej, która skarżyła się na Górze Saletyńskiej „O, jak dawno już cierpię za was!.."

Po Drodze Krzyżowej odbyło się nabożeństwo majowe.

Nazajutrz, w dzień Zielonych Swiątek, rzesze wiernych płynęły do stóp Matki Płaczącej od samego świtu. Od wczesnego rana słuchano spowiedzi i udzielano Komunii świętej aż do godzin popołudniowych.

O godzinie 11 odbyła się uroczysta suma, którą odprawił O. Dr. Honoszko, gwardian OO. Franciszkanów w Jaśle. Po sumie podniosłe kazanie wygłosił Ks. Kan. Ernest Świątek, prob. z Odrzykonia, gorliwy czciciel Matki Najświętszej, który przybył chętnie do Dębowca, by przyczynić się do uświetnienia uroczystości.

Po kazaniu przepłynęła alejami parku wspaniała procesja. Uroczyste Te Deum i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem zakończyły uroczystości.

Druchny K. S. M. z Krościenka Niżnego w Dębowcu.

Dnia 27 maja przybyło do Dębowca kilka druchen KSM. z Krościenka Niżnego pod przewodnictwem Prezeski. Druchny te należą wszystkie do Związku Matki Boskiej Saletyńskiej i pracują gorliwie nad rozszerzeniem Jej czci w swoim otoczeniu. Podajemy tu wrażenia z pobytu w Dębowcu, nadesłane Redakcji przez jedną z uczestniczek.

„Było to w uroczystość Bożego Ciała. Piękny, słoneczny, majowy poranek był zwiastunem pogodnego dnia. Roześmiane słońce rzucało ciepłe promienie na kwiaty, drzewa, zboża, okryte ożywczą rosą poranną, mieniącą się setkami barw.

Z radością w sercu spieszyłyśmy tam, gdzie oczekuje swych czcicieli Matka Płacząca.

Zobaczyłyśmy wreszcie klasztor i budujący się kościół Królowej Nieba. Z uśmiechem szczęścia witałyśmy to święte miejsce. W kaplicy, gdzie właśnie odprawiała się Msza święta, oddałyśmy pokłon Najświętszej Panience. Wpatrzone w obraz Maryi Saletyńskiej, przeżyłyśmy chwile szczęścia... chwile zapomnienia... Dziękowałyśmy gorąco za otrzymane łaski, za opiekę nad nami i polecałyśmy Maryi całe życie nasze. Było nam tak dobrze, tak błogo, że nie mogę znaleźć słów, by uczucia nasze wyrazić.

Po mszy św. przyjął nas serdecznie Ks. Dyrektor Związku M. B. Saletyńskiej. Następnie wzięłyśmy udział w procesji Bożego Ciała, która odbyła się uroczyście na rynku.

Rozkołysane radosną melodią dzwony łączyły się z pieśnią płynącą z ust uczestników „Twoja cześć chwała!"... Otoczony orszakiem duchowieństwa i tłumem wiernych, szedł Chrystus, ukryty w białej Hostii, by odwiedzić lud swój i błogosławić mu... Ile przeżytych wrażeń nurtuje w głębi duszy!.. Ile postanowień, uczynionych tam wobec Chrystusa — Króla.

Oby tylko wytrwać wśród trudności, jakie nas w życiu spotkają!.. Otuchy dodaje nam ufność w pomoc i opiekę Przeczystej Panienki.

Po procesji zwiedziłyśmy szczegółowo „kalwarię" i budowę kościoła, który już teraz zapowiada się bardzo pięknie. Pragnąc gorąco przyczynić się do szerzenia chwały Bogarodzicy, przyrzekłyśmy sobie, że my, druchny KSM., członkinie Akcji Ka-

tolickiej, będziemy apostołkami gorliwymi Marii Płaczącej i dołożymy wszelkich starań, by dopomóc w budowie Jej świątyni. Weźmiemy się do dzieła w myśl hasła naszej organizacji „Sprawie służ!"

Wieczorem żegnałyśmy ze smutkiem to nasze miejsce, a chwile spędzone w ciszy klasztoru dębowieckiego pozostały dla nas serdecznym, miłym wspomnieniem. *H. Sz.*

Prez. K. S. M. Ż.

Gorliwym Druchnom, Czcicielkom Maryi Płaczącej życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego w apostolskiej pracy nad rozszerzaniem czci i miłości ku Matce Najświętszej. „Przez Maryję do Jezusa!" Z tą myślą przewodnią możemy spełnić wielkie zadanie, jakie nakłada na członków Akcji Katolickiej obowiązek pracy apostolskiej wśród świata. Redakcja.

Mili goście z Kobylanki.

Co roku przybywa do Dębowca na uroczystości saletyńskie liczna pielgrzymka z Kobylanki. Tego roku nie mogła



K. S. M. z Kobylanki — na Kalwarii.

przybyć, ponieważ w Zielone Świątki przypadł odpust w Kobylance. By jednak nie zerwać zupełnie tradycji, w następną niedzielę, 23 maja, w święto Trójcy Przenajświętszej, przybyła do Dębowca pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

z Kobylanki i okolicy, pod przewodnictwem ks. Asystenta Pykosza, m. s.

Pielgrzymka przybyła około godziny 10 rano. Ks. Asystent odprawił Mszę św. Kazanie, o obowiązkach katolika w czasach dzisiejszych, wygłosił do zebranych ks. dr. A. Czeluśniak, m. s. Po nabożeństwie uczestnicy pielgrzymki zwiedzili „kalwarię” i po krótkim odpoczynku w ogrodzie, zebrali się znowu w kaplicy, by w pobożnych pieniach wyśpiewać swoją duszę Matce Niebieskiej i Jezusowi, utajonemu w N. Sakramencie.

Po południu, około godziny czwartej mili goście wyruszyli w powrotną drogę, żegnani serdecznie przez członków klasztoru dębowieckiego.

Z murów Seminarium.

Piękny miesiąc maj upłynął dla starszych kleryków wśród mozolnej pracy. Zbliżył się czas egzaminu końcowego po czteroletnich studiach teologicznych. Młodzi diakoni przygotowali się w pocie czoła do uwieńczenia długoletnich studiów. Decydujący dzień 29 maja przeszedł dla nich jako dzień ostatniego egzaminu na ławach szkolnych. Część ciężaru spadła z głowy, ale nie wszystko... Czekają ich jeszcze egzamina przed święceniami kapłańskimi. To też po krótkim odpoczynku książki poszły znowu w ruch. W połowie czerwca zobaczą się znowu z zielonym stolikiem egzaminatorów, a następnie pogrążą się w ciszy rekolekcyjnej, by się przygotować do tej łaski niezrównanej, jaką im Bóg ma wyświadczyć w dniu święceń kapłańskich.

Reszta, to znaczy słuchacze 2-go roku św. Teologii, po ukończeniu wykładów w pierwszych dniach czerwca, przygotowują się również do egzaminu, który ich czeka około 20 go czerwca. Każdy obładowany książkami wbija zawzięcie do głowy olbrzymi materiał całego półrocza, by się przecież nię dać profesorom. O wyniku tych prac napiszą oni zapewne w następnym zeszycie „Posłańca”.

Jak wiadomo zacnym Czytelnikom, po wakacjach dom dębowiecki zaroi się od młodych kandydatów do pracy misjonarskiej. Już teraz widać często tych wybrańców Maryi Saletyńskiej, jak z plikiem świadectw zgłaszają się w kancelarii Ks. Dyrektora, prosząc o przyjęcie. Powiększy się rodzina nasza dębowiecka, ale mamy nadzieję, że nasi szlachetni dobrodzieje nie zapomną o nas i dopomogą nam w prowadzeniu tego nowego dzieła ku chwale Maryi Płaczącej, dla dobra „Jej ludu”.

R.

PODZIĘKOWANIA.

Biecz. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za szczęśliwe rozwiązanie. Posyłam skromną ofiarę na Mszę św. i polecam Matce Najświętszej mego synka i całą rodzinę. *J. Dylągowa.*

Jasło. Spełniając obietnicę uczynioną Matce Boskiej Saletyńskiej, składam Jej publiczne podziękowanie za otrzymaną łaskę. Od kilku lat przechodziłam utrapienia wewnętrzne. W tych ciężkich chwilach uciekałam się do Matki Najświętszej Saletyńskiej i odzyskałam zupełny spokój wewnętrzny. Mam ufność w Maryi Płaczącej, że i nadal będzie mnie wspomagała swoim macierzyńskim miłosierdziem. *Służebnica Maryi.*

Jordanów. Dziękuję serdecznie Matce Boskiej Saletyńskiej za odzyskane zdrowie za Jej przyczyną i za usunięcie ode mnie różnych zmartwień i przykrości, które mi zagrażały. Proszę Matkę Najświętszą o opiekę i błogosławieństwo w pracy.

Rozalia Rusinowa.

Składam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za opiekę nade mną i nad moim dzieckiem. Polecam całą rodzinę Tej Matce najlepszej. Przesyłam ofiarę na budowę kościoła. *Tekla Kurkowa.*

Korczyna. Sercem pełnym wdzięczności i miłości składam Matce Boskiej Saletyńskiej publiczne podziękowanie za uleczenie mnie z przykrej choroby i za wiele łask, otrzymanych za Jej przyczyną. Proszę Matkę Najświętszą o dalszą opiekę nade mną. Z wdzięczności składam skromną ofiarę.

Władysław Pelczar.

Łomnica. Pełna wdzięczności względem Matki Boskiej Saletyńskiej składam Jej publiczne podziękowanie za wysłuchanie mojej prośby. Ta Matka Najlepsza, która w zjawieniu saletyńskim okazuje, jak bardzo troszczy się o nas, nie odmawia nigdy opieki i wsparcia tym, co się do niej z ufnością uciekają. *Janina Lorenz.*

Opalenica. Wywiązując się z przyrzeczenia, składamy najserdeczniejsze dzięki Matce Najświętszej za odebrane łaski i za wysłuchanie nas w wielkim smutku. Składamy skromną ofiarę i polecamy się nadal Jej macierzyńskiej opiece.

Stefanowie Rydzewscy.

Osobnica. Od sześciu lat byłam uwikłana w bardzo przykry proces. W tym zmartwieniu udałam się wkońcu do Matki Boskiej Saletyńskiej z prośbą o pomoc, i przyrzekłam ogłosić w „Posłańcu", jeżeli nareszcie cała ta sprawa skończy się dla mnie pomyślnie. Matka Najświętsza wysłuchała mojej prośby, za co składam Jej publiczne podziękowanie i proszę o dalszą opiekę nade mną i nad moją rodziną. *Jadwiga Gierut.*

Z Urzędu parafialnego potwierdza się powyższe pismo jako zgodne z prawdą. — Osobnica, dnia 3 czerwca 1937 r. *Ks. Kłos.*

Rzeszów. Pewna osoba będąc ciężko chorą tak, iż stan prawie był beznadziejny, zasmuciła całą rodzinę. Wtedy to z gorącym błaganiem o zdrowie udałem się do ukochanej Matuchny Płaczącej z przyrzeczeniem, że tę wielką łaskę ogłoszę w „Posłańcu". Po przyjściu księdza i udzieleniu św. Sakramentów choroba pomniejszyła się a za kilka tygodni całkiem ustąpiła. Dzisiaj wywiązując się z obietnicy, składam gorące dzięki ukochanej Matuchnie z przyrzeczeniem, że będę Jej sławę głosił do końca życia.

Błagam również ukochaną Matuchnę, aby dopomogła mi przy zdaniu egzaminu i w pomyślnym załatwieniu sprawy.

Niegodny sługa Maryi: *M. J.*

Tomaszów Lub. Serdecznie dziękuję Najświętszemu Sercu Jezusowemu oraz Matce Boskiej Saletyńskiej za pracę. Będąc dłuższy czas bez pracy udałam się do Matki Boskiej Saletyńskiej i zostałam przyjęta do jednego biura, gdzie poprzednio odmówiono mi pracy. Widzę w tym wyraźną opiekę Matki Boskiej Saletyńskiej i Serca Jezusowego.

Jeszcze raz dziękuję za to serdecznie Matce Boskiej Saletyńskiej i oddaję się Jej w opiekę do końca życia wraz z rodziną. *F. S.*

Ujazd. Matuchnie Płaczącej składam najgorętsze publiczne podziękowanie za uleczenie mnie z ciężkiej choroby Przyrzekłam, że po wyzdrowieniu ogłoszę to podziękowanie w „Posłańcu", ale długo nie dotrzymałam obietnicy, bo już przeszło dwa lata, a ja ciągle z tym zwlekałam. Przepraszam za to publicznie Matkę Najświętszą i proszę Ją o dalszą pomoc i opiekę nade mną i nad moją rodziną. Z wdzięczności zasyłam ofiarę na budowę kościoła. *M. Dudziakowa.*

Zamość. Składam Matce Boskiej Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za uleczenie mnie z ciężkiej choroby i za wiele łask otrzymanych za Jej przyczyną. Proszę Matkę Najświętszą o dalszą opiekę nade mną. Z wdzięczności składam ofiarę na Mszę św. *Stanisław Żminda.*

Chcesz zostać Misjonarzem M. B. Saletyńskiej?

Księża Saletyni w Dębowcu poszukują na braciszka **zecera**. Jeżeli znasz dobrze ten zawód, a pragniesz poświęcić Twoje siły i zdolności szerzeniu czci Matki Boskiej Saletyńskiej, wnieś podanie o przyjęcie. Pracą Twoją wspomożesz działalność apostolską, jaką rozwijają katolickie pisma, a między nimi „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"!...

Zgłoszenia przyjmuje **Ks. Superior Księży Saletynów**

Dębowiec pow. Jasło.

ROZMAITOŚCI.

80-lecie urodzin Ojca św. Piusa XI. Dnia 31 maja b. r. Ojciec św. Pius XI obchodził 80-tą rocznicę swych urodzin.

Ojciec św. Pius XI (Achiles Ratti) urodził się dn. 31 maja 1857 r. w Desio pod Mediolanem. Studia średnie i seminarium ukończył w Mediolanie, następnie przeniósł się do Rzymu, gdzie zdobywa trzy doktoraty: z teologii, prawa i filozofii. Po kilku latach pracy zostaje powołany do słynnej biblioteki „Ambrosianum", której w r. 1907 zostaje prefektem. W r. 1912 Pius X powołuje Go do biblioteki watykańskiej. W okresie wojny światowej Benedykt XV dnia 25 kwietnia 1918 r. mianuje ks. Rattiego wizytatorem apostolskim na Polskę. Zaraz po przybyciu do Warszawy ks. Ratti bierze udział w procesji Bożego Ciała, to też wspominając o tym mówił: „Przyszedłem do was, niosąc w ręku Chrystusa". Dnia 6 czerwca 1919 r. został prekonizowany na arcybiskupa i mianowany nuncjuszem w Polsce. Konsekracji dokonał JEm. Ks. Kardynał Kakowski w archikatedrze św. Jana w Warszawie. W r. 1922 zostaje obrany Papieżem.

Pontyfikat jego zaznacza się rozkwitem działalności Kościoła na wszystkich polach, zarówno w Europie jak i na terenach misyjnych.

Złoty jubileusz kapłański. Dnia 20 maja br. obchodził 50-lecie swego kapłaństwa JE. Ks. Dr Józef Teofil Teodorowicz, arcybiskup metropolita obrz. ormiańsko-katolickiego jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych członków Episkopatu Polskiego.

Pierwszy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy. W dniach od 12 do 14 września br. będzie obradował w Warszawie pod protektoratem Ich Eminencji Księży Kardynałów Aleksandra Kakowskiego i Księdza Augusta Hlonda, Prymasa Polski — Pierwszy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy. Ze zjazdem połączona będzie Międzynarodowa Wystawa Przeciwalkoholowa. Zjazd podzieli się na sekcje: I. kapłańska, II. kobieca, III. młodzieży, IV. Akcji Katolickiej i V. charytatywna.

Pielgrzymka ziemian na Jasną Górę. Na Jasną Górę przybyła w czerwcu pierwsza ogólno-polska pielgrzymka ziemian, aby u stóp Królowej Korony Polskiej nawiązać do szczytnych tradycji przodków. Pielgrzymka zgromadziła około 4.000 ziemian z całego kraju. Wśród uczestników znaleźli się również przedstawiciele arystokracji rodowej a więc Radziwiłłów. Czartoryskich, Lubomirskich, Habsburgów z pod Krakowa i z Żywca, Bnińskich, Platerów, Zamoyskich, Stadnickich, Potockich. Rostworowskich, Żółtowskich, Ledóchowskich, Tarnowskich, Mycielskich. Przybył ambasador Chłapowski i senator Bisping. Należałoby wymienić cały herbarz polski, aby przedstawić pełny skład pielgrzymki, która zgromadziła niewątpliwie kwiat ziemiaństwa polskiego. Komitetowi pielgrzymki przewodniczył hr. Bniński, b. wojewoda poznański.

Były oficer artylerii generałem zakonu. Kapituła generalna zakonu karmelitów bosych dokonała ostatnio w Wenecji wyboru nowego generała, którym został 44-letni prowincjał z Genui, o. Piotr Tomasz, były oficer artylerii z czasu wielkiej wojny. Stanął on na czele zakonu, liczącego dziś 256 klasztorów męskich i 510 żeńskich i około 13.000 członków. Dodać należy, że jednym z czterech definitorów został Polak, o. Anzelm. Zastępcą generała t. zw. wikariuszem generalnym wybrano o. Sylweriusza, Hiszpana z Burgos.

W Holandii każda rodzina katolicka abonuje pismo katolickie. Nie małą — i słuszną — dumą katolików holenderskich jest fakt, że niemal każda katolicka rodzina w tym kraju abonuje, jak wykazują statystyki, co najmniej jedną gazetę katolicką Nic dziwnego przeto, że w Holandii

wychodzi aż 35 wielkich dzienników katolickich z „De Maasbode" i „De Tijd" na czele, 64 pisma drobniejsze, przeważnie tygodniki, przeszło 300 katolickich wydawnictw specjalnych poświęconych religii, nauce, sztuce, literaturze. Są pisma zajmujące się wyłącznie zagadnieniami życia eucharystycznego, apologetyką, katechezą, pracami misyjnymi, problemami pedagogiki i wychowania, socjologii. Można śmiało powiedzieć, że nie ma bez mała dziedziny życia, w której katolicka prasa holenderska nie zabierałaby głosu, nie kształciła i nie przewodziła współwyznawcom. Katolicy holenderscy popierają swoją prasę, która przez to potężnieje i coraz lepiej sprostać może swoim zadaniom i podnosić się coraz wyżej również pod względem technicznym.

Powódź w Kieleckiem. W maju nawiedziła powódź i huragan powiaty miechowski, pińczowski, odkuski i stopnicki Bilans klęski jest wysoce tragiczny. Utonęło przeszło 30 osób. Powódź i huragan zburzyły przeszło 120 domów mieszkalnych a uszkodziły blisko 300. Poza tym została zniszczona ogromna ilość zabudowań gospodarskich· Straty wynoszą przeszło 8 milionów złotych.

Katolicki front robotniczy w Poznaniu. W drugi dzień Zielonych Świąt związki robotnicze — Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe i Katolicki Związek Robotników, urządziły wielką manifestację katolickiego frontu robotniczego.

Około godz. 10 na boisku „Sokoła" odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem koło 6 tysięcy robotników. W manifestacji wzięło udział bardzo wielu delegatów z miast wielkopolskich. Polową Mszę św. odprawił ks. bp Dymek, po czym kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Płotka z Ostrowa. Po nabożeństwie na boisku „Sokoła" odbyło się wielkie zebranie, w czasie którego dłuższe przemówienie wygłosił prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego p. Mańkowski, a natępnie prezes Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego p. Urbański z Warszawy oraz wiceprezes Katolickiego Związku robotników p Cwyński.

Po przemówieniach uchwalono jednogłośnie rezolucję, mówiącą o potrzebie przestrzegania zasad katolickich w życiu społecznym i politycznym i protestującą przeciwko wdzieraniu się do życia robotniczego prądów socjalistyczno- komunistycznych.

Po zebraniu uformował się duży pochód, który z kilkoma orkiestrami z niezliczoną ilością sztandarów przeszedł przez miasto w kierunku pomnika Wdzięczności, gdzie nastąpiło oddanie przez robotników hołdu Sercu Jezusa, po czym ks. bp Dymek po krótkim przemówieniu udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Robotniczy obchód rocznicy „Rerum Novarum" w Łodzi. W 46 rocznicę encykliki „Rerum Novarum" Chrześcijańskie Związki Zawodowe i organizacje robotników chrześcijańskich w Łodzi urządziły uroczysty obchód pod protektoratem honorowym JE. Ks. Biskupa Jasińskiego.

Obchód odbył się w niedzielę dn. 23 maja br. według następującego programu: godz. 9 rano — zbiórka ze sztandarami na dziedzińcu Domu Ludowego im. ks. Jana Albrechta przy ul. Przejazd 34. O godz. 9,30 — uformowanie pochodu i wymarsz z orkiestrą do kościoła Powyższenia św. Krzyża. O g. 10 — Msza św. z okolicznościowym kazaniem. O godz. 11-tej — powrót z nabożeństwa do Domu Ludowego, gdzie na dużej sali odbyła się akademia

Książę Kościoła zmarł w Łomży. Dnia 3 czerwca rano zmarł nagle w Łomży w wieku 60 lat J. E. Ks. Bp Bernard Dembek, sufragan diecezji łomżyńskiej.

Zmarły urodził się dnia 11-go kwietnia 1878 r., wyświęcony na kapłana 22 marca 1903 r. Godność biskupią otrzymał 23 lipca 1930 r., zaś konsekrowany został 5 października 1930 r.

Piękne wyznanie wiary węgierskiego polityka. Miklos Kozma, dyrektor agencji telegraficznej węgierskiej, b. minister spraw wewnętrznych na bankiecie wydanym na jego cześć złożył oświadczenie, pełne najwyższych akcentów katolickich.

„W epoce naszej — mówił M. Kozma — stojącej pod znakiem panem et circenses, i realizującej program społeczny wyłącznie w płaszczyźnie politycznej, tylko jeden Chrystus i myśl chrześcijańska nadają kwestii społecznej sens głęboko ludzki, stawiając ją pod znakiem krzyża. Dzięki chrystianizmowi dokonala się przemiana stosunku człowieka do człowieka.. Chrystianizm natchnął człowieka poczuciem wspólnoty i jedności i stąd dopiero zrodziła się idea społeczna. Bez chrześcijańskiego ducha społecznego nie można oczekiwać postępu"...

Matka Stalina praktykującą chrześcijanką? Drogą okólną przez Rygę dowiaduje się „Reichsport", że podczas ubiegłych prawosławnych świąt Wielkiejnocy niemałą senzację wywołało ukazanie się na nabożeństwie w cerkwi w Tyfilisie (obecnie Tbilisi) 78-letniej staruszki Dżugaszewili, matki obecnego dyktatora Sowietów Stalina. Ponieważ od dwudziestu lat nie widziano jej nigdy w świątyni obecni na nabożeństwie wierni sądzili z początku, że zjawiła się tam jako agentka GPU i wielu w popłochu zbiegło z cerkwi. Podejrzenie jednak było niesłuszne. Staruszka nie tylko żarliwie modliła się, ale jeszcze opuszczając cerkiew ofiarowała 1000 rubli na jej odnowienie. Oczywiście GPU nie omieszkało donieść o wypadku Stalinowi, który natychmiast zarządził, by matka jego opuściła Tyflis i osiadła w miejscowości, gdzie jej uczucia religijne mniejszą będą wzbudzały senzację.

Dają chleb i opiekę aby wydrzeć wiarę w Boga. Korespondent brukselski KAP donosi:

Ileż to wzniosłych haseł o wolności sumienia głoszą socjaliści belgijscy uwiedzionym robotnikom i wieśniakom. Wartość tych jednak haseł widzi się dopiero w życiu W praktyce, niestety, postępują oni wprost przeciwnie Wypadek przyjazdu dzieci hiszpańskich do Belgii wykazuje to należycie.

Zaledwie pierwsze transporty z dziećmi przybyły do Belgii, natychmiast socjaliści chwycili je w swoje ręce. Zanim te biedne i wydziedziczone istoty rozmieszczono po rodzinach, menerzy socjalistyczni urządzili im w domach ludowych *„pierwszą Komunię czerwoną"* — jak to bezbożnie nazwali w swojej prasie. Bez skrupułów, cynicznie gwałcąc wolność sumień dzieci Basków narodu do głębi katolickiego, przygotowali im socjaliści *bankiet, połączony z parodią Mszy św.* Nieludzko wykorzystali niedolę i głód słabych dzieci, niemających należytej opieki, by tylko zamanifestować swoją nienawiść do Kościoła i zasiać w niewinnych duszach ziarno niewiary i bezbożności.

Skoro dowiedział się o tej socjalistycznej „opiece" nad dziećmi Basków Mgr. M. Mugica, biskup baskijski z Victoria, wystosował do kard. Van Roey, Prymasa Belgii, list, w którym prosi, by zechciał zaopiekować się tymi maleństwami.

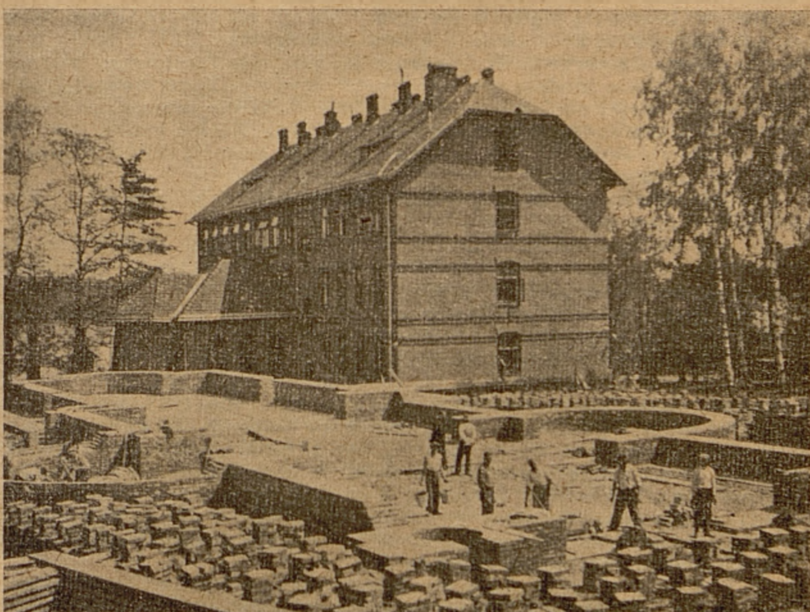
„Setki dzieci — pisze biskup Basków — wyjechało z Bilbao za granicę, aby nie paść ofiarą głodu i kul. Z trwogą i smutkiem jednakże dowiaduję się, że prawie wszystkie dostały się do środowiska, w których narażona jest na niebezpieczenstwo ich wiara i ich miłość do Chrystusa i Kościoła. Wiem, że ci którzy oddaleni są od Kościola usiłują wszczepić w te dusze anielskie zasady przeciwne Chrystianizmowi".

Ks. Kardynał Van Roey, po otrzymaniu tego listu, pełnego troski o dusze dziecięce, zwrócił się z gorącym apelem do katolickiego społeczeństwa belgijskiego, polecając ich opiece dzieci hiszpańskie. W tym celu episkopat belgijski utworzył specjalny Komitet pomocy dzieciom hiszpańskim. Na przyszłość więc katolickie społeczeństwo belgijskie zapewni tym biednym ofiarom wojny domowej nie tylko pomoc materialną, lecz stworzy dla nich warunki, w których wiara i tradycje baskijskie znajdą atmosferę, właściwą temu szlachetnemu a obecnie tak cierpiącemu narodowi.

Kościół M. B. Saletyńskiej.

DRODZY WSPÓŁPRACOWNICY!

Podajemy Wam tutaj fotografię, przedstawiającą stan budowy kościoła w dniu 20 maja. Praca postępuje naprzód szybkim tempem. Gdy ten zeszyt „Posłańca“ dojdzie do rąk Waszych, mury będą już wyższe; wznosić się będą około 3



metry nad fundamentami. Równocześnie wre praca przy „Kalwarii": nawozi się jeszcze ziemię, by „Kalwaria" była gotowa na uroczystości wrześniowe.

O pomoc Waszą nie przestajemy jeszcze prosić, bo od niej zależy postęp budowy. Prosimy bardzo o zamawianie „cegiełek"! Za każde 50 rozsprzedanych „cegiełek" wyślemy piękną nagrodę, a mianowicie — według życzenia: obraz Matki Boskiej Saletyńskiej, ryngraf M. B. Saletyńskiej, piękną kropielniczkę lub srebrny medalik. Prosimy, przy nadesłaniu ofiary zaznaczyć, którą z tych pamiątek mamy wysłać.

Podajemy tu z przyjemnością nazwiska tych, którzy nadesłali ofiary na budowę kościoła lub rozsprzedali cegiełki do 15 maja.

Jan Bal, Agata Witkosiówna, Andrzej Szczekot, Gustaw Szczekot, Maria Jakubcówna, Józefa Gintowiczowa, Róża hr. Krasicka, Maria Wa-

wrzyniakowa, Janina Trzedlówna, Kunegunda Baran, OO. Bernardyni — Dukla, Stanisław Klementowski, Ks Dziekan Kolasiński, Bronisław Fido, Ewa Zakrzewska, Józefa Kotlaska, Konieczna, Krystyna Smoniewska, Stanisława Pokrzywka, Katarzyna Dobosz, Maria Pilchówna, Jadwiga Lewandowska, Regina Przybyłkówna, Helena Dziedzicówna, Józef Drobnica, Maria Ledwold, Sabina Cibor, Jan Krasicki, Maria Andrzejczak, Ks. Dorczyński, Adam Switlik notariusz, Maria Dębrowiecka, Jerzy Palęcki kapitan, Ignacy Taborski Bernarda Skoraczewska, Jadwiga Aleksandrowicz, Włodzimierz Dobrzański, Kazimierz Chmiel, Piotr Owsiak, Zofia Rybakowa, Franciszka Szydłowska, Marianna Iwanowska, T. Zaczkiewiczowa, Stanisław Bednarczuk, Julia Kęcka, Katarzyna Stal, Karolina Ryzińska, Józef Ratajczyk, Franciszek Tyrlich naucz., Maria Otocka, Józefa Hermanówna naucz., Gabriel Jaroszewski, Katarzyna Swiątek, Stanisław Nowosielski, Stanisław Mac, Adam Chorąży, Franciszek Wójcik, Ludwika Kalwowa, Władysław Gutkowski, Maria Witkowska, Władysław Słoń, Sylwestra Samocka Maria Wójcikiewicz, F. Hajek, Roman Tokarski, Helena Wanatowicz, Melania Jaworska, Mikołaj Tustanowski, Aniela Ginalska, Stanisław Mac, Stefania Szczygłówna, Jadwiga Swietlikówna, Zofia Karmelita, Maria Solarz, Rozalia Kozakowa, Józef Szymszon, Ludwika Bajbor, Jan Korowicz, Filomen Męciński, Franciszka Banasiewicz, Antoni Orłowski, Stanisława Cebrzyńska, Stanisław Pięciak, Eleonora Roman, Hr. Drohojewska, ZofiaTarnawska, Maria Wojciechowska, Ks. H. Baner, Wojciech Pastuch, Wodyńscy, Aniela Witkowa, Bronisław Jezierski, Julia Rogowska, Teofila Górska, Weronika Zuba, Paulina Kożuch, Domaradzcy, E Wypasek, M. Tarczałowicz, Józef Tabas, Józef Lech, Jadwiga Sidzińska, Jadwiga Owsiana, Julian Giaro, Ant. Wójtowicz, Kunegunda Kuciańska, Sabina Nabiałek Józef Ratajczyk, Anna Kurowska, Apolonia Pankiewicz, Franciszek Tyrkiel, Józef Moś, Emilia Mięsowiczówna, Agnieszka Sliwka, Józef Müller, Ludwik Kufel, Antoni Durek, Jan Kołodziej, Maria Czaja, Zygmunt Hamusiak, Władysława Markiewiczowa, Stanisława Tabasówna, Petronela Smutkowa, Marcin Skowroński, Leon Longawa, Jan Niemaszyk, Maciej Wodecki, Stanisława Karaszówna, Vera Ozimkiewicz, Antonina Turekowa, Helena Janiec, Gabriel Jarosławski, Konstancja Tatarska, Zofia Pilchowa, Jan Szczepanik, Emilia Rudykowa, Katarzyna Jamrogowicz, Anna Ticherowa, Dr. Józef Kadyi, Ludwik Kwaśnicki, Ks Gałęzowski, Wiktoria Penarowa, Anna Marynowska, Powałkówna, Antoni Chmielewski, Karol Nowaczewski, Ks. Józef Franczak, Rozalia Witkoś, Helena Dalej Zofia Szpyrka, Franciszek Kapłon, Karol Becher, B. Salrych, Jan Ziembski, Bogdan Dominik, Ks. Forystek, Tadeusz Makowiec, Maria Myśliwcowa, Tomasz Longawa, Józefa Wojnarowiczowa, Antonina Wiśniewska, Józefa Marczakowa, Stefania Harapińska, Anna Slosarczyk, Katarzyna Reymanowska, Ludwika Banasiówna, Stanisław Maśnica. Jan Wesołowski, St. Br. Seroczyńscy, Józef Więconek, Piotr Klita, Maria Kowerska, Stanisław Pawłowski, Felicja Myślińska, Sabina Natalli Eugenia Tarzculowa, Maksymowiczowa Zuzanna Kozakowa, Józef Pikuła, Antonina Pachowa, Antonina Nowicka, Stanisława Bieżanka, Józefa Milewska, Ks. Karol Kawula, Jan Galej, Maria Czubała, Helena Wanikowa. Kazimiera Trojnacka, Maria Fuxówna, Stefania Chylkowa, Stanisława Błaszczyk, Wawrzyniec Łakomski, Helena Kaszubowa, Apolonia Walicka, Józefa Pachalska, Wanda Jarosiewicz, Józef Sowa, Waleria Byrkowa, Siostry Dominikanki Ks. Kap Pogłódek, Salomea Bryndzowa, Leokadia Barczykowa, Ignacy Prałat, Piotr Kaczmarek, Marcin Wojcieszak. Maria Jankiewiczowa, Józef Rusieniak, Marianna Czechowa Maria Chmiel, Helena Konkolówna, Maria Köhsling, Helena Kotarbianka, Wincenta Dębcowa, Helena Totowska, Szczepańska, Maria Maćkowiakowa, Zofia Pasoniówna, Karolina Ryzińska, Maria Tarnawska. Maria Piechota, Maria Szulcówna, M. Menseu, Stefania Gajosińska, Mieczysław Lizak, Helena Kedzior, Katarzyna Krokos, Zofia Pieroń, Józefa Cylwikowa, Wanda Łuciowa, Anna Wójtowiczowa, Anna Kurowska, Stanisław Kurpiel,

Anna Drzewicka, Zofia Jęczmieniowska, Ks. Wryca, Katarzyna Sojkowa, Jan Jakubiec, Teresa Zemanek, Ludwik Kufel, Irena Grzówaczowa Mikołaj Marcinowski, Helena Czechakowa, Zofia Matlak, Maria Jaśkowiec, Wiktoria Bulsewiczowa, Magdalena Witalisówna, Zofia Buczyńska, Marianna Ząbkowa, Katarzyna Piwowarczyk, Monika Gawłówna Andrzej Misiaszek, Stefania Swiętalska, Magdalena Musiał, Antonina Janicka, Maria Kluge, Józefa Bartków, Maria Kolbryn, Ks. Jakób Forysiewicz, Siostra Gabriela, Zofia Kejdel, Ludwika Maształ, Urząd parafialny — Kęty, M. Zajchowski, Maria Okulska, Rudolf Łach, Józefa Pomianek, Maria Duninowa, Ks. Józef Rafa, Emil Radwan, Józef Laicht, Szpital św. Elżbiety — Katowice, Dr. Stanisław Sosnowski, Aniela Rogowska, Antoni Guzik, Piotr Stojanowski, Franciszek Mazur, Maria Winiarska, Maria Stawińska, Jan Kołodziej, Ks. Proboszcz Biedrzycki, Helena Samsonowiczowa, Kunegunda Baran, Karolina Zawisza, Helena Mazynowiczowa, Krystyna Olejarnik, Zofia Fukowa, Szczepan Kolec, Apolonia Poznańska, Maria Andrzejczak, Aleksandra Pękalska, Antoni Pyziak, Jan Niewierkiewicz, Marta Eisnerówna, M. Frydrychowiczowa, Stanisława Mazurczak, Joanna Gocblowa, Zygmunt Muszyński, Genowefa Kamińska, Józefa Gablankowska, Andrzej Bukała, Anna Hubica, Stanisław Starzec, Tekla Czochówna, Stanisława Jaremków, Franciszek Daryna, Paulina Kiszelewska. Stanisław Pojaszek, Olga i Władysław Czupelowie, Katarzyna Kotowicz, Urząd Parafialny — Dobrzechów, Piotr Ziarko, Ks. Władysław Kaszewski, Mieczysław Tylek, Teresa Kurowska, Karolina Zołubakowa, Teofila Malinowska, Maria Jamrozikowa, Stefania Matuszewska, Teofila Dziura, Franciszka Rubczakowa, Andrzej Bukała, Stanisław Sowa, Józef Sowa, Zofia Gajewska, Maria Bałamut, Maria Mazepianka, Jan Malec, Paweł Kycler, Aniela Ostrowska, Józef Prokopowicz, Zofia Kamecka, Stefania Piczarowa, Janina Mikosowa.

Błogosław Panie szczególniejszym błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców. Oddaj Im stokrotnie w tym życiu — a po śmierci daj Im żywot wieczny...

†

NEKROLOG

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Kraków: Piotr Nowak, *Zawiercie:* Bartłomiej Wcisło, *Grabownica Starzeńska;* Kaczorowa, *Podhajce:* Tekla Zajstowa, *Łagów k. Staszowa:* Ks. Prob. Czarkowski, *Makoszowy:* A. Mekselon, *Lwów:* Waleria Rajchertowa, *Pruchnik:* Ks. Dziekan W. Motyl, *Zemsko:* Katarzyna Ludwiczakowa, Zelatorka.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieków. Amen.

Związek Mszalny Księży Saletynów.

Związek Mszalny zapewnia wiernym szczególny udział w drogocennych owocach Mszy świętych.

Z każdej Ofiary Mszy św. spływają owoce na cały Kościół Chrystusowy, ale prócz tych owoców ogólnych, wierni, za których się specjalnie Msze święte ofiaruje, biorą szczególny udział w ich owocach. Msze święte „związkowe" ofiaruje się wyłącznie za członków Związku Mszalnego, to też ci członkowie korzystają w sposób szczególny z owoców tych Mszy świętych.

Za członkow Związku Mszalnego Księży Saletynów odprawia się każdego roku 150 Mszy św. (3 tygodniowo).

Msze święte związkowe, czyli za członków Związku, odprawia się zwyczajnie w każdą środę, piątek i sobotę. W przeciągu roku odprawia się więc 150 Mszy świętych wyłącznie za członków Związku.

Do związku można zapisywac żywych i zmarłych. Można więc zapisywać nie tylko siebie, ale nawet i innych, choćby bez ich wiedzy. Można zapisywać osoby zmarłe i małe dzieci. — By kogoś wpisać do Związku należy przesłać jego imię i nazwisko do Księży Saletynów w Dębowcu.

Zapisuje się tylko pojedynczych członków.

Do Związku Mszalnego należy podać osobno imię i nazwisko każdej osoby żywej lub zmarłej, którą się pragnie wpisać.

Ofiara od jednej osoby wynosi dwa złote.

Od każdej osoby poszczególnej, żywej lub zmarłej, należy złożyć przy wpisie ofiarę 2 zł. Ofiara ta jest jednorazowa, to znaczy, że nie ma obowiązku ponawiać jej co roku. Osoba raz zapisana do Związku Mszalnego uczestniczy zawsze w jego przywilejach. Kto by jednak pragnął powiększyć swój udział w owocach Mszy świętych, może się zapisywać nawet kilkakrotnie, składając za każdym razem przepisaną ofiarę. W ten sposób staje się jakby kilkakrotnym członkiem Związku.

Ofiary związkowe przeznacza się na wychowanie przyszłych misjonarzy.

Polska prowincja Księży Saletynow posiada własne seminaria, w których się kształcą kandydaci do stanu kapłańskiego i pracy misjonarskiej. Kandydaci ci, przeważnie z biednych pochodzą rodzin; to też Zgromadzenie utrzymuje ich w większej części własnym kosztem. Otóż właśnie wszystkie ofiary, jakie napływają do Związku Mszalnego są przeznaczone wyłącznie na seminaria saletyńskie. A więc ci wszyscy, którzy zapisują siebie lub innych do Związku Mszalnego stają się wychowawcami przyszłych misjonarzy, a przez to uczestniczą w ich pracach i zasługach.

Zapisujcie siebie i drogie Wam osoby do Związku Mszalnego!

Zapisując siebie lub innych żyjących stajecie się wychowawcami kapłanów-misjonarzy, a zarazem czynicie siebie czy innych uczestnikami tych strumieni łask, jakie spływają z Najświętszej Ofiary Mszy świętej.

Chcesz sobie uprosić jakąś łaskę! Zapisz się w tej intencji do Związku Mszalnego!

Chcesz wyjednać zdrowie lub nawrócenie dla drogiej Ci osoby? Zapisz ją do Związku Mszalnego!

Chcesz pomóc Twoim drogim umarłym? Zapisz ich do Zw. Mszalnego!

LIPIEC
1 C *Prz. Krwi P. J.*
2 P *Naw. N. M. P.*
3 S Leona II. p.
4 N Wawrzyńca
5 P Antoniego
6 W Piotra Fourriera
7 Ś Cyryla i Metod.
8 C Elżbiety kr. Pr.
9 P Zenona, Anatolii
10 S Siedmiu Br. m.
11 N Piusa I p. i m.
12 P Jana Gwalberta
13 W Anakleta p i m.
14 Ś Bonawentury
15 C Henryka
16 P *N. M. P. Szkapl*
17 S Aleksego w.
18 N Szymona z Lip.
19 P Wincen. a Paulo
20 W Czesława
21 Ś Andrzeja
22 C Maryi Magdal.
23 P Apolinarego b.
24 S Kunegundy ks.
25 N Jakuba ap. Od.
26 P Anny, Mat. NMP.
27 W Pantaleona m.
28 Ś Wiktora I. pap.
29 C Marty p.
30 P Abdona, Rufina
31 S Ignacego Lojoli

SIERPIEŃ
1 N Piotra w okow.
2 P *N. M. P. Anielsk.*
3 W Zn. rel. św. Szcz
4 Ś Dominika w.
5 C *N. M. P. Śnieżnej*
6 P *Przem. P. Jez.*
7 S Kajetana
8 N Emiliana
9 P Romana żoł. m.
10 W Wawrzyńca
11 Ś Zuzanny, Aleks.
12 C Klary p., Hilarii
13 P Hipolita żołn. m.
14 S *Wg.* Euzebiusza
15 N Wniebowzięcie N.M.P.
16 P Joachima
17 W Jacka Odrowąża
18 Ś Heleny ces. wd
19 C Juliusza m.
20 P Bernarda
21 S Joanny Frac.
22 N Tymoteusza
23 P Filipa Benic
24 W Bartłomieja ap.
25 Ś Ludwika IX kr.
26 C *M. B. Częstoch*
27 P *M. B. Pocieszen*
28 S Augustyna w.
29 N Ścięcie J. Ch.
30 P Róży Limańsk.
31 W Rajmunda kard.

Uroczystość Wniebowzięcia
Najśw. Maryi Panny
(15-go sierpnia)

LEKCJA (Eklez. 24). We wszystkiem szukałam odpoczynku, i w dziedzictwie Pańskim mieszkać będę. Tedy przykazał i rzekł mi Stworzyciel wszechrzeczy, a który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim. I rzekł mi: Mieszkaj w Jakubie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi mymi rozpuść korzenie. I takem w Syjonie jest utwierdzona, a w mieście świętym także odpoczywała, a w Jeruzalem władza moja. I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie, i w dziele Boga mego dziedzictwo Jego, a w pełności Świętych udział mój. Wyniesiona w zgórę jako drzewo cedrowe na Libanie, a jako cyprys na górze Syjonie. Wywyższyłam się jako palma w Kades, i jako szczepienie róży w Jerychu. Jako piękna oliwa na polu, a jako jawor jestem podwyższona nad wodą na ulicach. Jako cynamon i balsam wonny wydałam wonność Jako mira wyborna dałam słodkość wonności.

EWAGELIA (Łuk. 10) — W on czas: Wstąpił Jezus do jednego miasteczka; pewna zaś niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w domu swoim. A miała ona siostrę zwaną Marią, która też usiadłszy u stóp Pana, przysłuchiwała się Jego nauce. Marta natomiast pilnie się krzątała około różnych posług. Ona to przystanęła i rzekła: Panie! Czy nie dbasz oto, że siostra moja zostawiła usługiwanie mnie samej? Powiedz jej przeto, aby mi pomogła. A odpowiadając Pan rzekł jej: Marto, Marto! Troszczysz się i zabiegasz o bardzo wiele rzeczy, a przecież jednej trzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która jej odjęta nie będzie.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 10 czerwca 1937 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.

Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9.— Tel. 98